



BIULETYN

Nr 86 (1062), 27 sierpnia 2013 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Artur Gradziuk • Piotr Kościński
Roderick Parkes • Marcin Terlikowski • Beata Wojna

Tunezja to nie Egipt, ale...

Kinga Brudzińska, Patrycja Sasnal

Kryzysy polityczne w Egipcie i Tunezji są ze sobą powiązane. Krwawe starcia w Egipcie powodują jednak, że strony konfliktu w Tunezji mogą przychylić się do deeskalacji napięć. O ile w Egipcie transformacja się cofa, o tyle w Tunezji nadal ma ona szansę się powieść, mimo że społeczeństwo tunezyjskie jest podzielone podobnie jak egipskie. Unia Europejska ma teraz większy wpływ na sytuację w Tunezji niż w Egipcie. Powinna więc w swych programach pomocowych poświęcać Tunezji co najmniej tyle samo uwagi co Egipcowi.

Korelacja sytuacji politycznej w Tunezji i Egipcie. Procesy transformacyjne w Tunezji i Egipcie wpływają na siebie nawzajem. W 2011 r. upadek Ben Alego w Tunezji przyczynił się do obalenia Hosniego Mubaraka w Egipcie. Od tamtej pory tunezyjscy politycy śledzą wydarzenia w Egipcie i vice versa. W 2013 r. w obu państwach nastąpiła eskalacja podziałów i konfliktów politycznych. O ile jednak w Egipcie przybrały one charakter fundamentalnego konfliktu politycznego i przeobraziły się w zbrojne i krwawe rozbiście Bractwa Muzułmańskiego – najsilniejszej zorganizowanej siły politycznej w Egipcie – o tyle w Tunezji konflikty te eskalują sporadycznie, np. w formie zabójstw politycznych, ale nie przybierają postaci radykalnie niedemokratycznych działań, zagrażających procesowi transformacji. Wydarzenia w Egipcie, które nastąpiły po 3 lipca br., gdy armia odebrała prezydenturę Muhammadowi Mursiemu i zdławiła protesty Bractwa Muzułmańskiego, powodując setki ofiar śmiertelnych, zbulwersowały zarówno koalicję, jak i opozycję w Tunezji. W efekcie obie strony tunezyjskiej sceny politycznej, mimo niedawnych zabójstw politycznych (w lutym br. zginął Szokri Belaid, przywódca Ruchu Demokratycznych Patriotów, a w lipcu br. Mohamed Brahmi, lider niewielkiej opozycyjnej partii) mających na celu zaognienie konfliktów, są skłonne do kompromisu i deeskalacji sporu między nimi samymi.

Po wydarzeniach arabskiej wiosny w Egipcie i Tunezji w demokratycznych wyborach wygrały umiarkowane partie islamistyczne. Rządząca obecnie tunezyjska partia An-Nahda była w przeszłości ugrupowaniem nielegalnym, podobnie jak Bractwo Muzułmańskie w Egipcie. Jednak w odróżnieniu od Bractwa Muzułmańskiego, które samodzielnie rządziło państwem do lipca br., An-Nahda była zmuszona do przyjmowania rozwiązań kompromisowych. Tunezja jest bowiem jedynym krajem arabskiej wiosny, w którym partia islamistyczna stworzyła koalicję z partiami świeckimi – Kongresem dla Republiki oraz Ettakatol. W odróżnieniu od Egiptu, gdzie nową konstytucję przyjęto w pośpiesznym referendum już w grudniu 2012 r., w warunkach politycznego kryzysu, w Tunezji nadal trwają nad nią prace (spory z koalicją dotyczyły m.in. zapisów dyskryminujących kobiety oraz ustalenia daty kolejnych wyborów parlamentarnych).

W Tunezji nie ma zagrożenia, że partia An-Nahda zostanie ponownie zdelegalizowana, ponieważ armia tunezyjska jest znacznie słabsza od egipskiej i nie ma aspiracji politycznych. Po drugie zaś An-Nahda nie jest częścią Bractwa Muzułmańskiego, a jej lider Raszyd al-Ghannuszi – jeszcze jako myśliciel tunezyjski mieszkający w Wielkiej Brytanii – pisał artykuły chwalcące zachodni model demokracji, choć zaznaczał, że komponent muzułmański wzbogaciłby tę ideę. Co więcej, w odróżnieniu od Bractwa Muzułmańskiego An-Nahda nie ogranicza zakresu praw i wolności obywatelskich. W ocenie Freedom House Tunezja od początku zmian reżimu wciąż wprowadza reformy w dziedzinie praw politycznych i wolności obywatelskich. Dzięki temu w 2012 r. zmieniono jej status z kraju „bez wolności” na „częściowo wolny” – oceniono, że ciągu dwóch lat wskaźnik wolności spadł z 6 do 3,5 (skala 1–7, przy czym 1 oznacza najwyższy poziom wolności, a 7 najniższy). Zmiana statusu nastąpiła również w Egipcie, ale postęp był zdecydowanie mniejszy (z 5,5 na 5).

Istnieje również małe prawdopodobieństwo, że tunezyjska armia mogłaby odegrać taką samą rolę, jaką odgrywa w swoim państwie armia egipska. W przeszłości armia tunezyjska nie angażowała się w życie polityczne. W odróżnieniu od Egiptu doszło z sił bezpieczeństwa usunięto wojskowych lojalnych wobec byłego prezydenta. Znacznie ważniejszą rolę odgrywają w Tunezji związki zawodowe, a szczególnie Generalny Związek Zawodowy Tunezji (UGTT) liczący ponad 600 tys. członków, obecnie działający jako mediator między rządem a świecką opozycją. UGTT w większym stopniu niż armia wpływa na przyszły kształt polityczny państwa.

Demokratyczna przyszłość Tunezji nie jest jednak jeszcze przesądzona, a rządząca umiarkowana partia islamistyczna będzie musiała przyspieszyć tempo reform politycznych i gospodarczych. Chodzi przede wszystkim o przedstawienie takiego projektu konstytucji, jaki mógłby być zaakceptowany przez opozycję. Wdrażanie reform jest utrudnione przez malejące poparcie dla rządu. Z badania opinii publicznej przeprowadzonego przez Instytut Gallupa wynika, że w porównaniu z lutym 2012 r. poparcie dla tunezyjskiego rządu spadło o 24% i w maju br. wyniosło jedynie 32%. Ponadto społeczeństwo tunezyjskie podobnie jak egipskie jest głęboko podzielone na zwolenników i przeciwników islamistów, przy czym – jak wynika z sondażu Arab Barometer z 2011 r. – większa część społeczeństwa tunezyjskiego to zwolennicy państwa świeckiego (69% Tunezyjczyków opowiedziało się za demokracją świecką, a 23% za islamską). Oznacza to, że jeśli An-Nahda utrzyma większość w koalicji, w krótkiej i średniej perspektywie będzie dochodziło do starć dwóch obozów. Spory ten mogą okazjonalnie wykorzystywać ekstremiści.

Aby utrwalić demokratyzację Tunezji i przywrócić ten proces w Egipcie, konieczny jest postęp gospodarczy. Społeczeństwo tunezyjskie jest bogatsze od egipskiego (w 2012 r. PKB per capita wyniósł 8680 dol. w Tunezji i 6684 dol. w Egipcie), lecz nadal nie odczuwa ono korzyści ekonomicznych ze zmiany reżimu. Przy podobnym wzroście gospodarczym (wzrost PKB w 2012 r. wyniósł 3,6%, a w 2010 r. 3%), w porównaniu z okresem sprzed rewolucji bezrobocie w Tunezji wzrosło (z 13% w 2010 r. do 17,4% w 2012 r.). Co gorsza, powtarzające się konflikty wewnętrzne w Egipcie i Tunezji mogą nie tylko tymczasowo, ale także długofalowo zniechęcić europejskich turystów do wypoczynku w tych krajach. Kryzys w Egipcie dotkliwie zmniejszył przychody budżetowe z turystyki. Największy europejski touroperator TUI wstrzymał wyjazdy do Egiptu. Działalność w tym kraju zawiesiło też wiele firm z innych branż, w tym GM, Toyota i Electrolux. Tunezja ma jednak szansę na wzrost gospodarczy, jeśli zdoła zażegnać kryzys polityczny, zwłaszcza że jednocześnie Unia Europejska wychodzi z kryzysu gospodarczego (odbiera ona 2/3 tunezyjskiego eksportu).

Rekomendacje. System polityczny Egiptu może nie przejść transformacji i de facto powrócić do stanu z czasów rządów Hosniego Mubaraka, jeśli armia nadal pozostanie poza cywilną kontrolą. W krótkim okresie taki stan rzeczy może być zgodny z wolą większości obywateli Egiptu, ale w długim ogranicza szanse na demokratyzację państwa. Tunezja natomiast ma realne szanse na sukces transformacji. O ile Unia Europejska, w porównaniu z państwami Zatoki Perskiej, ma mniejszy wpływ na rozwój sytuacji w Egipcie, o tyle na sytuację w Tunezji, związaną silnymi więzami z kontynentem europejskim, UE wpływać może i powinna. Aby działania UE przyniosły pozytywny skutek, Tunezja, mimo że jest małym państwem, powinna zajmować co najmniej równorzędne z Egiptem miejsce w programach pomocowych.

Większą uwagę należy zwrócić na koordynację realizowanych projektów. Transformacja, która dokonała się w Tunezji, spotkała się z tak dużym entuzjazmem państw trzecich oraz organizacji międzynarodowych, że do tego kraju skierowano liczne środki finansowe i projekty, których nikt nie jest w stanie koordynować. Koordynacja czy wymiana informacji o realizowanych projektach nie występuje również na poziomie misji dyplomatycznych w Tunisie, co może powodować powielanie projektów oraz finansowanie grup, które wykorzystują środki niekoniecznie zgodnie z ich przeznaczeniem. W takiej sytuacji ważną rolę mógłby odegrać Europejski Fundusz na rzecz Demokracji, który właśnie rozpoczął rozdysponowanie pierwszych grantów. Fundusz może działać szybko i elastycznie, a także zidentyfikować beneficjentów i skierować odpowiednie środki, co wpłynęłoby pozytywnie na proces transformacji.

Polska powinna nadal wspomagać transformację ustrojową w Tunezji, zarówno na poziomie międzyrządowym (np. mogłaby po Słowacji objąć kierownictwo w Grupie Roboczej ds. Tunezji w ramach Wspólnoty Demokracji), jak i pozarządowym (m.in. poprzez wsparcie realizacji projektów organizacji pozarządowych, które mają już doświadczenie w tym kraju, takich jak np. Helsińska Fundacja Praw Człowieka).